

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 86.

Piątek 15 kwietnia.

1859.

Poznań, 14 kwietnia. Podajemy dalsze wyjątki druków sejmowych.

Na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 6 kwietnia obradowano między innymi, nad etatem ministerstwa rolnictwa. Jeden z nadreńskich posłów, pan André, poruszył przy tej sposobności różne pytania odnoszące się do rolniczych Towarzystw nad Renem. Poseł sremski, Cieszkowski, zabrawszy głos pod koniec tej nawiasowej dyskusji, odezwał się wedle stenograficznego sprawozdania, które mamy przed sobą, w następujących słowach:

„Panowie! Jeżeli jest kto, coby mógł występować życzeniami i skargami pod względem Towarzystw rolniczych, to niezawodnie namby to czynić się gościć. Przedłożywszy wszelako wysokiej izbie tyle i tak ważnych uciążliwości, niechcielibyśmy ich izbie przy każdym zdarzeniu pomnażać, ile że tużymy, iż skoro wniesione już rzeczy, tak w izbie, jak ze strony rządu załatwione zostaną, i dojdą następnie do wiadomości najwyższej, nastąpi wreszcie także zmiana systematu, którego trzymają się przeciwko nam w W. Ks. Poznańskim, a wtedy, panowie, reszta sama z siebie się znajdzie.“

W jedenastym sprawozdaniu petycyjnej komisji izby poselskiej, rozbrana jest, między innymi, petycja kupca Grzegorza Jankowskiego. Z obywatelskiego referatu posła doktora Veita o niemniej szerniej petycji, zwięźła treść podajemy. Grzegorz Jankowski, kupiec w Poznaniu, podjął się w roku 1852 agentury kolońskiego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i otrzymał potrzebny do tego konsensus od rejencji poznańskiej. W końcu roku 1853 oż samo Towarzystwo asekuracyjne kolońskie ofiarowało mu agenturę do zabezpieczenia od gradobicia. Jankowski zrobił podanie do policji o konsensus. Przez trzy miesiące żadnej nie odbierał odpowiedzi, aż wreszcie w marcu 1854 nietylko, że mu odmówiono owego konsensusu, ale i dawny cofnięto, zwracając mu przytém podanie przed kilku miesiącami wniesione, na którym nawet śladu niebyło, izby do dziennika biurowego zostało było wciągnięte lub zaprezentowane. Jankowski długi czas dowiedzieć się nie mógł właściwej przyczyny tej surowości, która nie tylko, że mu korzystne odejmowała zajęcie, ale wprawiła szwank jego kredytowi i dobrej sławie kupieckiej. Po długich naleganiach i zwłokach odpowiedziała mu wreszcie policja, że cofnięcie to konsensusu nie nastąpiło z powodu jakiegokolwiek zarzutu przeciwko jego moralnemu prowadzeniu się lub kupieckiej rzetelności i ścisłości, ale dla tego, że należał przed 5 laty do Ligi polskiej i poprzedniczył w przesyłce wsparcia pieniężnego dla polskiej emigracji we Francji. Napróżno tłumaczył się Jankowski, że należał razem z całą niemal ludnością polską w roku 1849 do Ligi polskiej, prawem nie wzbronionej, że z niej rychło bardzo wystąpił, żeby się polityką od kupiectwa nie odrywać, że przesyłek dla emigracji sam nie urządzał, ale był tylko propozycyjnym przez dobroczynne damy pośrednikiem do ekspedycyowania zbieranych przez nie pieniędzy bogim rodakom we Francji, i że każdy grosz każda przesyłka publicznie były w swoim czasie ogłaszane w poznańskich dziennikach; napróżno ogłaszał się z żalami swemi do wszystkich możliwych instancji, do naczelnego prezesa, do rejencji, do ministra, do króla, do sejmu prowincjonalnego, do chociaż np. sejm prowincjonalny postanowił za nim się wstawić, to naczelną przesa ciągle odmawiała odpowiedź. Dla scharakteryzowania sposobu wyrażania się urzędników w Poznaniu przyciągnął Jankowski gotowość stwierdzenia przysięgi prawdy przytoczenia swego, oświadczył, że dawniejszy radca prezydyalny Nordenflycht temi słowy sprawiedliwił kroki władz przeciw niemu: „Możesz stanąć się niebezpiecznym, ponieważ, jakkolwiek przesładowany, znosisz spokojnie trzeźwym umysłem dotykające cię nieszczerstwa.“ Petent został wreszcie zmuszony do porzucenia stanu kupieckiego, w którym stanowisko jego było zachwane przez te dyskradytujące przesładowania władz administracyjnych, i dziś musi szukać, rad nie rad, sposobu do życia w zatrudnieniu, które mu jest obce. W skutek tego wszystkiego zgłasza się Jankowski do izby dru-

gię i prosi: 1) ażeby wymierzono mu sprawiedliwość, przyznając na powrót zdolność prowadzenia interesów ajenta handlowego, nieodmawiano mu możności zarabiania sobie własną pracą na życie i niezmuszano go być dla społeczności ludzkiej ciężarem, na co rejencja poznańska skazała go z powodu, że się urodził Polakiem; 2) ażeby spowodować ogólną zmianę systemu administracyjnego w W. Księstwie, tak izby Polak używał także opieki prawa i tama była położona anarchicznej samowoli władz; 3) ażeby w szczególności koniec położyc wojnie głodowej, którą urzędnicy W. Księstwa naprzeciw Polakom prowadzą; 4) ażeby urzędnicy, którzy wbrew przepisom prawa sobie postąpili, a w szczególności urzędnik, który podanie petenta o udzielanie koncesji na agenturę przez trzy miesiące przetrzymywał nieopatrzwszy jej ani znakiem prezentacyjnym ani numerem dziennika biurowego, pociągnięci zostali do odpowiedzialności i kary. Komisja sejmowa obszernie rozebrawszy obowiązujące przepisy co do udzielania koncesji na agenturę, przysłała do przekonania, że władze królewskie miały wprawdzie formalne prawo do takiego postępowania, jakiego w tej sprawie się trzymały, że wszelako słuszną nie było rujnować spokojnego i zabiegłego kupca dla jakichś politycznych względów. Komisja więc, jakkolwiek na redakcyę żądania ad 1. zgodzić się nie może, wnosi przecież, ażeby petycyę Jankowskiego przekazać rządowi w tym celu do uwzględnienia, izby sprawa ta nowemu rozpoznaniu poddana została, i o ile petent posiada prawnie wymagane przymioty dobrej sławy i rzetelności (Zuverlässigkeit), ażeby mu nie odmawiano w danym razie koncesji do sprawowania agentury Towarzystwa asekuracyjnego. Co do innych trzech punktów petycji, komisja, nie mając przekonania, ażeby pojedynczy ten przypadek był wpływem ogólnego systemu w W. Księstwie, jak niemniej ażeby niezaciągnięcie petenta do dziennika biurowego dostatecznym było powodem do wnoszenia o karę na urzędnika, który uczynić to zaniedbał, wnosi o przejście do porządku dziennego.

Poznań, 14 kwietnia. Berliński nasz korespondent wspominał o krótkim przemówieniu posła Niegolewskiego przed porządkiem dziennym posiedzenia izby poselskiej z dnia 9 kwietnia. Wedle stenograficznego sprawozdania, które mamy przed sobą, p. Niegolewski w te słowa się podówczas odezwał:

„Panowie! Uplywa dziś właśnie owe ośm dni, w ciągu których pan minister spraw wewnętrznych, jak sam oświadczył, na interpelacyę moję miał odpowiedzieć. Daleki jestem od chęci naglenia ministerstwa stanu do tej odpowiedzi. Widzę owszem w okoliczności, że to dziś jeszcze nie nastąpiło, dowód, iż wysokie ministerstwo uznaje samo wagę faktów, które interpelacyę moję wywołały, i których wyjaśnienie w interesie rządu leży. Tymczasem jednak poufna Poznańska Gazeta ogłosiła nikczemną ramotę, przez nieznane podpisane nazwiska. Otóż tę proklamacyę w Poznaniu Gazezie ogłoszoną zamieściłem był podobnie w mojej interpelacyi jako corpus delicti; na życzenie jednak pana marszałka izby wykreśliłem, bez ociągania się, owę proklamacyę z opatrzonej już we wszystkie podpisy i panu marszałkowi doręczonyj interpelacyi. Poznańska Gazeta przypuszczała zapewne, owę ramotę ogłaszając, że ja rozmyślnie nie zamieściłem proklamacyi w tekście interpelacyi mojej, i że chiał tym sposobem uchylić cośkolwiek z pod wiadomości wysokiej izby. Zdaniem mojem, a uzasadnionem zdaniem mojem, chciała Poznańska Gazeta zmylić przez to opinię publiczną. Tym tylko sposobem da się wytłómaczyć, że Poznańska Gazeta konsekwentnie sobie postępując, ogłosiła w następnym numerze nowy dokument, o którym żaden z nas słowa nie wiedział, którego żaden z nas, ręczę za to, nie dostał, nie widział, ani o nim nie słyszał. Nie wiem skąd Poznańska Gazeta bierze te dokumenta i gdzie się one fabrykują. Bądź co bądź, ogłoszone one zostały w celu zmylenia opinii publicznej i uprzedzenia przeciwko mojej interpelacyi. Proszę więc was, Panowie, tak długo mieć cierpliwość, póki nie otrzymam głosu do uzasadnienia méj interpelacyi, a wtedy przekonacie się,

że zabiegi te są tylko rozpaczliwym środkiem obrony tak poufnej Gazety Poznańskiej, jak sprawców, którzy odruk tych fabrykatów spowodowali. Bronią wszelako na nas użytą, by opinię publiczną zmylić na niekorzyść naszą, zwróci się niewątpliwie po uzasadnieniu interpelacyi przeciwko tym, którzy nas pragnęliby nią razić.“

Marszałek izby zabrawszy głos bezpośrednio po panu Niegolewskim, i uprzedzając ministra, który podobnie głosu zażądał, powiedział co następuje: „Pan minister raczy mi pozwolić na krótką uwagę. Z mojej strony oświadczyć muszę, że poseł, który dopiero co mówił, prawdziwie rzecz przedstawił. Zamieścił on był dosłowne brzmienie proklamacyi w interpelacyi swojej, ale wypuścił je następnie w skutek mego życzenia. Miałem bowiem skrupuła dać drukować owę proklamacyę, rozumiejąc, że rozpowszechnianie jej za pomocą druku nie jest dozwolone. Zdawało mi się więc niewłaściwą używać przywileju izbie służącego, do rozpowszechniania dokumentu, którego szerzyć, zdaniem mojem, nie wolno.“

Po marszałku izby, zabrał głos minister spraw wewnętrznych p. Flottwell, i oświadczył, jako już dawniej wspominaliśmy, że w następny poniedziałek na interpelacyę odpowie.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować byłego posła w Szwajcaryi, rzeczywistego tajnego radcę i szambelana Sydowa, nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem u dworu elektora heskiego.

Berlin, 11 kwietnia. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej toczyły się dalsze rozprawy nad pojedynczymi paragrafami ustawy o małżeństwie, w których brali udział posłowie Jonas, Duncker, Reichensperger Geldern, Ammon, Ritter i Veit. Ostatni pouczał izbę w długim wywodzie o przepisach i formach, podług których starozakoni zawierają swoje małżeństwa. Pomiedzy poprawkami, jakie postawiono do wniosków komisji, a które bez wyjątku uchylone zostały, wymieniamy poprawkę p. Reichenspergera, podaną w imieniu frakcyi środkowej czyli tak zwanj katolickiej. Paragraf 9 projektu do ustawy rzeczonyj przepisuje: Małżeństwo jest zawarte przez to, że obluźnicy odpowiadają na zapytanie sędziego: „czyli się uznają za połączonych w prawdziwym małżeństwie i ślubują wypełniać wiernie obowiązki z tegoż wynikające?“ słowem „tak“. Wniósł poseł Reichensperger poprawkę, ażeby wykreślono wyrazy „prawdziwem“ przed wyrazem „małżeństwie“. Ostatecznie przyjęto cały tytuł przedłożonego projektu w formie przez komisję przedstawionj. Następnie przeszła izba do ogólnj dyskusji nad tytułem drugim projektu traktującym o rozwodach, w której zabierali głos z kolei posłowie Rosenberg-Lipiński, Gneist, Fock, Rönne, Osterrath, Blankenburg, sprawozdawca Wentzel i minister sprawiedliwości, Simons. Szczegółowa dyskusja nad tytułem drugim projektu nastąpi na posiedzeniu następnym.

Na posiedzeniu tém odczytano wniosek poparty dostatecznie przez członków katolickich izby, a postawiony przez p. Rohdena następującego brzmienia: „Izba raczy uchwalić, ażeby w osobnym paragrafie wyrzeczono: rozstrzyganie nicości, nieważności i rozłączenia małżeństwa, zawartego przez ślub kościelny pomiędzy katolikami, należy do sądów duchownych małżeńskich. Wyroki tych sądów, mają przesądzać znaczenie w innych cywilno-prawnych stosunkach małżeńskich, których ustanowienie następuje przez sądy państwa. W przedmiocie małżeństw mieszanych zastrzegają się osobne przepisy.“

KROLESTWO POLSKIE.

Podajemy ponizj ustępy z korespondencyi z Warszawy dotyczącej obecnego położenia Żydów w Królestwie Polskiem, i zawierającej niektóre szczegóły świeżego a tak smutnego zajęcia sprawy, o której w artykule wstępnym Dziennika nrze 59 była mowa. Korespondent tak się wyraża:

Wyszła niedawno w Hamburgu u Hofmanna i Campe broszura:

„Beleuchtung eines ministeriellen Gutachtens über die Lage der Juden im Königreich Polen.“

Podając ministeryalny tekst przeglądu wszystkich praw i ustaw dotyczących żydów w Królestwie, wykazuje na nieszczęście, że ogół żydów rozpaczając o możliwości znalezienia ulgi w kraju, musi błagać sprawiedliwości i łaski po za krajem, gdyż weksyacy i ciężary na nich nałożone są bezprzykładnymi, i co smutniejsza, i żdochody przez niektórych urzędników z żydów ciągnione, robią tychże samych, nieprzyjaciółmi wszelkich ulepszeń.

Zydzi w Królestwie:

I. Nie są dopuszczeni: a) do służby rządowej wszelkiego rodzaju, ani do profesorstwa i nauczycielstwa, b) do urzędów przy magistratach, c) do wyboru miejskich reprezentantów, d) do adwokatury, e) do czynnego i biernego wyboru starszych kupiectwa i sędziów trybunału handlowego, f) na radców handlowych w Banku Polskim, g) do żadnych funkcji w cechach rzemieślniczych, h) do żadnych zebrań rzemieślniczych cechowych, nie wolno im wyzwać na czeladników i majstrów, i) na świadków przeciwko chrześcianom w sprawach kryminalnych, k) na świadków przy aktach notaryalnych, l) na opiekunów i kuratorów u chrześcian, m) do prowadzenia rejestrów stanu cywilnego.

II. Osiedlenie i mieszkanie może być wzbronionem żydom: a) w 90 uprzywilejowanych i niegdy duchownych miastach, b) w 111 miastach przy granicach pruskiej i austriackiej, c) w pewnych dzielnicach pojedynczych miast, d) w mieście Warszawie, razem z 453 miast w 207iu, e) w 45 ulicach miasta Warszawy, f) w karczmach i gorzelniach nawet, jeżeli nie są posiadaczami, g) w rządowych zakładach górniczych.

Zydom nie jest wolno nabywać: a) dóbr ziemskich z wyjątkiem kilkudziesięciu uprzywilejowanych, w największej części, nie za rzeczywistą zasługę, b) domów po miastach, lub też w pewnych rewirach i ulicach, w których mieszkać im nie wolno, c) gotowych muryowanych domów w mieście Warszawie, d) gorzelni, e) karczmy po wsiach, f) szynków w Warszawie, g) jatek do sprzedaży mięsa, h) garkuchni w zajazdach oddalonych od dróg bitych, i) aptek.

III. Mimo tych wszystkich ograniczeń płacić muszą prócz wszystkich podatków, którym podlegają chrześcianie w excecjonalnych podatkach: a) biletowe, każdy żyd osiedlony w Warszawie płaci za pobyt w témże mieście 10 kop. dziennie; podatek ten przynosi miastu rocznie 79,000 rubli i kosztuje z stemplami i zyskiem dzierżawcy, żydów najmniej rubli 100,000, b) koszerno przynoszące rządowi 350,000 rubli rocznie, a kosztujące żydów najmniej 400,000, c) konsensa specjalne, pozwolenia, szkołowe, rocznie rs. 70,000; ogółem rs. 590,000, nie licząc ogromnych summ, które między sobą zbierać muszą na opędzenie kosztów utrzymania domów modlitw, szkółek, instytucji religijnych i zakładów dobroczynnych. Warszawa sama na te cele oficjalnie zbiera i rozdaje przez dozór bóżniczy rubli 70,000 rocznie. Jeden tylko szpital warszawski z powyższych 600,000 rubli nadzwyczajnych podatków rubli 9000 zapomogi dostaje, i podobno szkoła rabinów i cenzorzy hebrajscy 7000.

We wszystkich miastach żydzi płacą szkołowe; myślanoby, że się coś robi dla ich wykształcenia. Otóż oprócz 6 szkółek elementarnych w 453 miastach ani jednej nie ma szkółki rządowej, w którejby języka narodowego się uczyli, a dwie prywatne szkółki zaledwie po niezmiernych staraniach i kosztach otrzymały konsensa stósowne. Przy żargonie, jakim jeszcze massa mówi, szkółki osobne są konieczną potrzebą.

Doliczmy do tych wszystkich ciężarów egzekucyjne biednych, i ten straszny podatek zwany „łapowe“ przy każdym najprostszym i najzretelniejszym interesie żyda, nawet niezbędny, i rozsądny szczerze, czy jest nadzieja polepszenia błędów w masie żydowskiej, i czy poprawy moralnej spodziewać się można przy takim prawodawstwie i takim systemie administracji. Czegoż można się spodziewać, przy demoralizacji z góry, na przyszłość, jeżeli w tak strasznym położeniu jeszcze wzdarda, szyderstwo, drażnienie największych uczuć, pociąganie do solidarnej odpowiedzialności za błędy indywidualów całej ludności żydowskiej nadal spotykać będą małą ilość odznaczających się żydów, którzy przykładem i staraniem swoim, Bogu chwala, rok rocznie powiększają kontyngiency młodzieży przykładowej wyznania Mojżeszowego.

Z powodu listu wiadomego przez 23 żydów pod pisanego wytoczono śledztwo naprzeciw podpisanym. Między temiz jest Aleksander Lesser, jeden z najznakomitszych malarzy polskich, dr. Ludw. Natanson, autor anatomii i redaktor bezpłatny i bez szeląga dochodu 14 lat wydający pismo naukowe, Jakób Natanson, magister chemii organicznej, jedna z honoracyi europejskich w téjże nauce. Wszyscy inni są ludzie pracy w szkołach polskich wykształceni, ani je-

dnego napuszonego bogacza między niemi rażącego wystąpieniem swém zbyt kowem; członkowie towarzystw naukowych, dobroczynności, rolniczego itd.

Oburzenie ze strony żydów i polemika ich cicha przeciwko Gazecie Warszawskiej, która w téj jednej materii uprzedzeniem tak zgubnym dla kraju ulega, istnieje od bardzo dawnego czasu. Starania o odwołanie redakcyi od téj niepolitycznej drogi były ciągle ale dotąd daremne.

Co głównie oburzyło żydów, w artykule o panach Neruda, była szykana niesprawiedliwa w rzeczy, gdzie się żydom słusznie pochwała należy. Dostyc jest na nieszczęście okazyi zaczepienia ich o przywary rzeczywiste, ale żydzi warszawscy hołdują w istocie muzyce i sztukom pięknym, mają w sztuce upodobanie, bez różnicy religii artystów.

Podpisani na liście wiadomym nie mieli osobistych dążeń, ale korzystali z momentalnego nieukontentowania występując w obronie spólnej sprawy przeciw przesładowaniu. Poszła na nich skarga do sądu kryminalnego. Z rozpaczą o smutnym objawie śród grona adwokatów donieść trzeba, iż wszyscy koryfensze, do których się udano o obronę oskarżonych, ze względu na niepopularność kwestyi odmówili, kilku z nich, którzy z gotowością się oświadczyli, groźnemi anonimami zarzuceni w skutek usilnych nalegań krewnych i przyjaciół od obrony się cofnęli. Jeden tylko wytrwał patron Teodor Łaski, który w gruntownej obronie potrafi zapewne sąd przekonać, iż niebyło czego skarżyć, bo prywatnie należy odłączyć od sprawy publicznej. Sąd wyrokiem odłączył już anonim od sprawy podpisanych, i wkrótce zapewne wyrok nastąpi.

Panu Teodorowi Łaskiemu należy się oddanie hołdu publicznego na prawdziwą odwagę publiczną. Trudna do uwierzenia, że adwokaci i mecenas warszawscy w sprawie karniej odmawiali obrony, szanowanym ludziom, występującym nie w osobistej sprawie; obrony, która się zabójcom nawet z prawa należy, i której się odmówić nie godzi. Bolesne te objawy goryczą napawają duszę.

Z czyjéj winy takie zajścia?

„Oto z winy politycznego położenia narodu, które niepozwała na wyrabianie rozumu politycznego, skazując na milczenie w najżywońszych pytaniach wewnętrznych, lub pytania te, porzucając rozstrzygnięciu ciasnych, a tém zaciętszych namietności i uprzedzeń.“

Boże daj, żeby się na lepsze obróciło.

ROSYA.

Ktokolwiek z ściślejszém zastanowieniem uważał bieg spraw politycznych w Europie w ostatnich czasach dziwił się niepomalu, skądby pochodziło, że w tak ważnej sprawie, jaką jest obecnie tocząca się kwestya włoska, widać było skwapliwie krzątające się mocarstwa pierwszego rzędu, ale dopatrzeć się prawie nie było można Rosyi. Jedni mówili, że Rosya po wojnie krymskiej tak nisko moralnie upadła, iż straciła obecnie ochotę, a raczej możność wystąpienia nie już w roli dawniejszego dyktatora, ale choćby nawet przeważnego doradcy. Drudzy twierdzili, że Rosya zaprzężona u siebie aż do przeciążenia, nie ma czasu ani chęci wdawać się w rzeczy tak bardzo odległe ją tylko dotyczące. I w saméj rzeczy zdawałoby się na pozór, że zaspala sprawę i samo chęć wypuściła z rąk wodze, przez które niegdyś kierowała dowolnie gabinetami europejskimi. Sądzić tak, byłoby to zapomnienie, że gabinet petersburski rządzi się tradycjami Piotra W. Gabinet petersburski ma taktykę myślowego spokojny, niby nie patrzący wcale na punkt, około którego zakreśla coraz to węższe koło, póty chodzi i kołuje niby bez interesu, aż zbliżywszy się dostatecznie i upatrzwszy stósowną chwilę uderza w zdobycz. Czyż nie tak się rzecz miała w rzeczonym przypadku? Dopóki nie było właściwej pory, gabinet petersburski spokojnie u siebie gospodarząc, z boku się tylko pilnie przyglądał sprawie; aż skoro rzeczy tak daleko zaszły, że trzeba im dać było nowy kierunek. Rosya naraz stanęła w kole i jednym odmachem rzuciwszy sprawę na tor nowy, wróciła do siebie. Rosya więc bynajmniej nie uroniła niczego z dawnéj swéj przewagi. Pytanie wszakże, czy Rosya popchnąwszy sprawę włoską na tór kongresowy ma rzeczywisty zamiar i przekonanie załatwienia téj sprawy na niniejszej drodze, czy też raczej używszy takowych środków sama skowała właściwe swe cele. Znając politykę zasadniczą Rosyi bardzo bliskim ostatnie przypuszczenie. Wprawdzie łatwo się w téj mierze bardzo omylić, zwłaszcza w niemożności zajrzenia poza kulisy dyplomatyczne; lecz któż się na świecie nie myli! Nie powiemy, iżby w odwet tylko za doznana niedawno z strony Austrii niewdzięczność Rosyą powodowała obecnie czysta zemsta; podobne sceny mogą zachodzić między indywidualami, nie mają wszakże miejsca w polityce wielkich narodów. W danym przypadku sam już kierunek polityki rosyjskiej

na jej zamiary wskazuje. Że Rosya ani na chwilę nie spuściła z oka Turcyi i Carogrodu, o tém nie wątpliwości; że Austrya na téj drodze ciągle jej wadza i umyślnie przeszkadza z obawy o własne bezpieczeństwo, i to rzeczą pewną. Że Anglia hołdując przedewszystkiem swym handlowym interesom łączy się z Austryą, powodowana również własnym bezpieczeństwem, i to rzecz wiadoma. W jakich związkach zostaje Francya z Rosyą w obecnych czasach, że siebie ponad głową Niemiec ręce podają, że Francya popiera Rosyą na wschodzie, Rosya zaś Francyą na zachodzie, o tém już dawniej na tém miejscu wiliśmy obszerniej. Chodzi jeszcze tylko o to, czy Rosya proponując kongres, miała szczerze zaufanie w skuteczność owego środka. Otóż o tém wątpić nie można. Jeśli bowiem ogólna opinia tak mało obciąża zaufania do środka owego, to tém bardziej musiła być przewidzieć bystra nader dyplomacya gabinetu petersburskiego bezskuteczność takowego środka. Nam się zdaje, że tu nie o załatwienie kwestyi drodze pokoju, ale chodziło głównie o osłabienie wdzięcznej Austrii, a to najprzód przez wyżeż finansowe, dla Austrii najniebezpieczniejsze; drugą raz przez pozabawienie jej posiadłości włoskich. Dajmy do tego, że Rosya nie koniecznie czynnie trzebowałaby wystąpić w razie wojny, a wreszcie w razie konieczności wcaleby nie była w owém dalekim położeniu, o jakim Europa marzy; dodajmy wreszcie i to, że w najgorszym razie nietylko swych zasobów wojennych, aleby Rosya łatwo mogła użyć w potrzebie i nagromadzonych w łonie owéj składowej Austrii materyałów palnych, w tak bliskich stających stosunkach z powstającą Serbią, Bosnią i Czarnogorą. Dzienniki wprawdzie rosyjskie, a mianowicie Dziennik Petersburski, mówiąc o kwestyi włoskiej, wołają: chcieliście wiedzieć, jak się weźmie Rosya; otóż widzicie, jak się wzięła; pragnie pokój pokój wam daje; — wołania wszakże tego tak obroduszenie tłómaczyć sobie nie należy.

FRANCYA.

Paryż, 11 kwietnia. Akcye pokoju znowu w górę po świeżym tak nagłym spadku; giełda w wesoleńm dzisiaj była usposobieniu, jak rzadko, a rezerwa z 66,60 skoczyła od razu na 67,75 i stanęła na końcu na 67,25. Głównym do tego powodem nagła nibyto zmiana w konjunkturach politycznych a mianowicie kongresowych. Pays oświadcza, że trudności, jakie były dotychczas, zostały usunięte i że się powołaniu kongresu nie już nie sprzeciwia. Zgodzono się bowiem względem warunków rozbrojenia, ponieważ Austrya, jak słyhać, zezwolenie swą dała, a kongres niebawem, i to w Karlsruhe się zebra. Te, mniej więcej, słowa dziennika Pays twierdzą inne pisma, wyszczególniając w czém się stwierdza ów zwrot leży; otóż w tém, że Austrya stanęła najzupełniej od swéj pretensyi, aby tyrolski Piemont rozbroił się i wnosi teraz o rozbrojenie wszechne przed rozpoczęciem kongresu, jak już wzmiankowaliśmy, nie wyłączając naturalnie siebie samych. Chce, żeby takim sposobem mocarstwa dały naprzód pewną rękojmią swych szczytnych zamiarów, i że kongres skutecznie mógł obradować, a nie było chęci do zerwania go przez nadto śmiałe żądania i nadto ambitne występowanie, co łatwo by być mogło, gdyby większa część pełnomocników miała w rękach i stojące już armie, gotowe do poparcia uroszczeń Anglii i Prusy, podobno chcą ów wniosek Austrii całym wpływem swoim popierać; Rosya zaś trzyma się trochę na uboczu i jeszcze opinii swéj nie wyraża; co do Francyi zaś całkiem niewiadomo czy się chwyci w tym przypadku. Widzieliśmy, że Paryż wraz z innymi dziennikami nie widzą już żadnych trudności, wszakże z drugiej strony sądzą przeciwko, że Francya warunku tego nie przyjmie, i że w razie dzień pojawi się wojenna i groźna nota w Montevideo jako dodatek do owéj odezwy do Niemców i podobną będąc 200-tysięczną rezerwą pod chorągiewką. Poparcie owéj wiadomości o wniosku gabinetu pruskiego znajdujemy w artykule Korespondencyi Austriackiej, o którym nas telegrafem zawiadomiliśmy. „Austriya“, mówi ten artykuł, „dowiedziawszy swego przywiązania do pokoju najpierw sposobem jakim powitała posłannictwo lorda Cowleya, a następnie przyjęciem wniosku kongresowego. Austriya była chętnie nie jedną poniosła ofiarę, aby pokój utrzymać ale nie może podpisać warunków, któreby dały mocarstwom tylko zwłokę i czas do uzupełnienia swych przygotowań wojennych. Żądano rozbrojenia Sardinii jako środka przedwstępnego, które by dawało Anglii poparcie; ale ponieważ Francya oświadczyła, iż sądzi, że nie można spowodować Piemontu do tak wyłącznego rozbrojenia się, przeto Austriya wniosła teraz, aby rozbrojenie powszechne poprzedziło otwarcie kongresu.“ Artykuł kończy się takimi słowami: „Jakże można było uważać za rzecz podległą przystąpieniu Austrii do kongresu, przy braku węgla“

dowodów, że wszystkie gabinety zarówno ożywiają się chęcią utrzymania pokoju. Co do owęj progięj proklamacyi wynaleziono także już sposób oświadczenia jej jakokolwiek. Mimo zaręczeń Gabinetu Medyolańskiego, że proklamacya owa była tylko podrobioną, twierdzi Opinione i zaręcza, że była rozrzuconą w koszarach w Medyolanie, i że kilka jej egzemplarzy do Turynu przywieziono; również niektóre dzienniki francuskie wierzą, że nie w jej autentyczność. Miedzy innymi powiada, że jen. Giuay istotnie w czasie przeglądu, którym wspominał Independent, przemówił takim duchem do zebranego wojska. Słowa jego miały być ogłoszone i nie miały wyjść po za uszy słuchaczy. Tymczasem jacyś nazbyt usłużni urzędnicy patrioci, czy też urzędnicy austriacy, spieszyli, wydrukowali i rozrzućili po koszarach, i tym sposobem to, co było tylko prostą przemową, nabrało kształtu proklamacyi lub rozkazu dziennego. Wbrew objaśnieniu oświadcza jednak korespondent indyjski, że rząd francuski zapytał się natychmiast swego konsula w Medyolanie, czy owa proklamacya jest rzetelną, i odebrał odpowiedź, że musi być podrobioną, ponieważ jen. Giuay w tym dniu, którym się podług dzienników turyńskich ów przemówienie odbyć, wcale nie był w Medyolanie. Choć podróż cesarza, który dzisiaj na dni kilka wyjechał do Villeneuve l'Étang, odroczonej została, to jednak podobno minister spraw zewnętrznych nie jest w żadnym humorze, a zbrojenia nie okazują jeszcze gotowości do przyjęcia wniosków austriackich. Tak wydany został rozkaz z ministerstwa wojny, że wszystkie szalupy kanonierskie uzbrojono, również zorganizowano już przynajmniej na papierze korpus policji wojskowej, co się tylko w razie wojny może, i słycać o zamiarze założenia szkoły mezo-wojskowej, gdyż daje się czuć znaczny brak kadry wojskowych. — Memorial diplomatique przesyłany z Paryża do Brukseli, dowiedziało się, że to jest pismo fundusami austriackimi wymywane. — Autorem owęj odezwy do Niemców Monitor jest Lagueronniere. — Przyjazd księcia krzakowa ma nastąpić po ukończonym kongresie. Znany socjalista Blanqui przewiezionym zostanie w Belle-Isle do Cayenny. — Sprawa Naddunajskich nareszcie zbliża się do swego rozwiązania; pełnomocnicy, którzy składają konwensyą paryską, obrady swoje rozpoczęli. Przedmiotem ich, jak wiadomo, będzie podwójny wybór państwa i żegluga na Dunaju; co do pierwszego, jak dawniej donosiliśmy, zdają się rzeczy podobnie brać kierunek. Zapewne wybór zatwierdzony zostanie, ma bowiem większość głosów po sobie, aresztą opinia Księstwa Nad. jednogłośnie i zanadto wielkim zapalem się objawiła, rząd hospodara nadto już rozmógł i ustalił, aby o jego unieważnieniu nie można, chyba izby hospodara przemocą bronić, aresztą chciano, na co ani Francya, ani Rosya nie pozwoliła. Zatwierdzenie jednak będzie warunkowem, gdyż zapewne Turcy z protestacyą i zastrzeżeniami nastąpi. — Komisya budżetowa odbyła dość długą radę u cesarza w Tuileryach, w przytomności ministra wojny i ministra marynarki. — Cesarz dał przed kilku dniami posłuchanie bratu paszy egipskiego, który mimo młodego wieku, odznacza się nadzwyczajną otyłością. — Koncertista Bülow, zięć Liszta, który teraz w Paryżu wielkie wrażenie swoją całkiem nową metodą gry na fortepianie.

ANGLIA.

W Londynie, 10 kwietnia. Na posiedzeniu izby wyższej z 5 kwietnia odczytano po raz pierwszy bil projekt indyjskiej, który w izbie niższej przeszedł przez wszystkie trzy stadya (t. j. przyjęty został); lord Derby oświadczył przy tej sposobności, iż w czwartek przy powtórnym odczytaniu zrobi wniosek o zawieszenie porządku dziennego, w celu spiesznego przeprowadzenia bilu przez wszystkie stadya i zatwierdzenia przez królową przed odejściem przyszłej królowy indyjskiej. — Dziennik Observer zamieszcza wiadomość, że królowa wiarogodność jednakże nie można: „Drugie wydania wczorajszych dzienników wieczornych zawierają doniesienie, iż z wszystkich okoliczności na pewne wnosić można, że Austriya wydała wojnę Sardynii, chociaż jeszcze urzędowe doniesienie o tem nie przybyło do naszego rządu. Według wiadomości zaczerpniętych w austriackim konsulacie, dowiedziano się, iż deklaracya wojny wprawdzie jeszcze nie nastąpiła, iż jednakże wkrótce z pewnością tego wypadku spodziewać się należy.“ — Dziennik Times pisze w tym przedmiocie: „Daremnieśmy się ludzili, gdybyśmy chcieli zaprzeczyć oczywistej dzisiaj prawdę, że utrzymanie pokoju europejskiego w oczach najsumienniejszych badaczy, zdaje się codziennie bardziej wątpliwem, iż podług wszelkiego podobieństwa walka niezadługo wybuchnie. Najbardziej niebezpieczny stan małego królestwa Sardynii zasłu-

guje na uwagę Europy. Być może, iż Sardynia była wyzywająca, a niewahaliśmy się wytykać jej błędów, lecz, jeżeli czyn gwałtowny nastąpi, to na Sardynii dokonaniem zostanie. Austriya ma obecnie 150 tysięcy wojska nad Ticinem; ma konie, działa i zapasy wojenne, które odpowiadają takiej armii; ma wydatki codzienne, które pożerają wewnętrzne zasoby kraju, coraz bardziej go zbliżając do katastrofy niechybnego bankructwa. Austriya czuć powinna, iż walki tej uniknąć nie może. Do tego przekonania, w jakikolwiek bądź sposób wnioskując, konieczne dojsć była powinna.“ — Bawiący tutaj wygnańcy neapolitańscy ciągle doznają jak najprzychylniejszego przyjęcia w wyższych sferach towarzyskich. W tych dniach Poerio w towarzystwie kilku znaczniejszych kolegów był na obiedzie u pana Gladstone, na którym się także znajdowali książę Argyll, książę Newcastle, hrabia Aberdeen i sir James Graham. Później był zaproszonym na wieczór do lorda Shaftesbury, gdzie znajdowali się pomiędzy innymi poseł sardyński, margrabia Landsdowne, lordowie Palmerston, Clarendon, Broughton i Kinnaird. — Rząd odebrał wiadomość, iż król Delhów, wygnany do Rongun, żyje tam w największej nędzy, i natychmiast wydał rozkaz, aby się starano o jego utrzymanie. — Podług dziennika Madras-Times kilku znakomitych Indyan i Mahometan przygotowuje wielki mityng przeciw misyonarzom; wielu braminów i mul-wich zaproszono już na tę uroczystość. Zamierzają także wystosować w tym przedmiocie petycyą i memoriał do lorda Stanley, w którym przedstawiają obszernie swoje zażalenia.

— 12 kwietn. (tel.) Dzisiejszy Morning-Herald zaprzecza, jakoby lord Cowley był powołanym do Londynu, opierając na pobycie p. Azeglio wielkie nadzieje w utrzymanie pokoju. Morning Post pisze, iż Austriya zaręczyła Anglii, że nie będzie się domagała rozbrojenia Piemontu, jako warunku kongresu. Austriya chce jak najspieszniej wysłać pełnomocnika na kongres i przyjąć jego postanowienia, skoroby nie były poniżające.

SERBIA.

Jeśli wierzyć dziennikom niemieckim, rzeczy w Serbii nie najlepiej się wiodą od czasu objęcia rządów przez zgrzybiałego księcia, a niejedyn wypadek groził nawet zerwaniem stosunków na zewnątrz. Szczególniej w tej mierze narobiło hałasu zamknięcie kramów pięciu kupcom z Austrii, osiadłym w Belgradzie. Nienawiść ku obcym, a szczególniej przeciw Niemcom czyli jak ich w Serbii zowią Szwabom przechodzi wyobrażenie. W wspomnianym razie wszakże nienawiść i wystąpienie z nią było po części uzasadnionem. Jak w całym państwie tureckim tak i w Serbii poczyniono za dawnych jeszcze czasów mnóstwo przywilejów dla obcych kupców i rzemieślników, które to przywileje z czasem się rozprzestrzeniły do tego stopnia, że dają zupełną prawie niepodległość tak polityczną jak i handlową kupcom obcym i rzemieślnikom, uwalniając ich przedewszystkiem od wszelkich opłat i podatków, gdy tymczasem krajowe kupiectwo i przedsiębiorstwo podlega znacznym podatkom. Aby przeto takiemu bezprawiu zapobiedz, nakazał książę pięciu kupcom, Austriakom, pozamykać kramy, a oświadczyć kupcom innych narodowości, że niebawem i z nimi podobnie się stanie. Poddani austriaccy udali się w tej mierze natychmiast do swego konsula, który bardzo energicznie domagał się zadosyć uczynienia. W skutek tego namyślono się nazajutrz ze strony rządu, otworzono owe kramy, ale postanowiono na drodze dyplomatycznej usunąć wszelkie w tej mierze nadużycia i podciągnąć tak kupców, jak i rzemieślników i przedsiębiorców obcych pod te same prawa, jakim podlegają krajowcy. — Co się dotyczy stosunków Serbii pod względem socjalnym, handlowym i politycznym, to stosunki takowe prawie w niczem się nie odmięły ani polepszyły. Stary książę podobno dziwaczy, a rząd jego uniewinnia się pod względem braku reform tą okolicznością, iż do nich wcale jeszcze nie miał czasu; na obietnicach wszakże w tej mierze wcale nie zbywa. Dla tego wszyscy w ciągłym są oczekiwaniu i w ciągłej nadziei, która podobno nie tak prędko się urzęczywistni. Prasa miejscowa tymczasem zajmuje się wyświeceniem stanu sądownictwa krajowego, będącego w opłakanym położeniu, jako też kwestyą sztuki lekarskiej, również jak prawo, zaniedbaną. Bodaj-by tylko w tej mierze nie skończyło się na czesem rozprawianiu, ale raczej zaprowadzono potrzebne reformy!

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 kwietnia. Na obradach wczorajszych kandydata na członka izby panów z właścicieli stuletniej posiadłości, otrzymał większość głosów p. Chryzostom Niegolewski z Młodaska. Przytomnych było czterech oborców, dwóch usprawiedliwiło nieobecność swą przeszkodami, jakie ich w dniu tym zaskoczyły.

— Opróżniona będzie z dniem 1 lipca r. b. posada czwartego nauczyciela katolickiego w Miłosławiu, w powiecie wrzesińskim. Prawo prezentowania na tę posadę służy właściciemu dozorowi szkolnemu.

— Jarmark wełniany wyznaczony na 12—14 czerwca r. b. w mieście tutejszem, przełożony został za przyzwoleniem ministra handlu, rzemiosł i robot publicznych, na 10 i 11 czerwca r. b., ponieważ w dni 12 i 13 czerwca przypadają w bieżącym roku święta zielone.

Z Krotoszyńskiego, 6 kwietn. W powiecie naszym nic nie zaszło nowego, prócz, że upominano na musztrach landwerę, aby była przygotowaną na to, że może będzie powołaną do broni; i prócz procesu małego politycznego z czasu wyborów, który wytoczył król, prokurator przeciw wyborcy p. H. K. z Konarzewa o obrazę komisarza wyborczego w urzędzie. Kiedy bowiem komisarz wyborczy wniósł o unieważnienie wyborów okręgu Baszkowa dla niezachowania form prawnych; H. K. miał się, broniąc wyborów, w te słowa odezwać, iż „dla tego są nie ważne, ponieważ żaden Niemiec obrany nie został“, a więc król, komisarzowi parcyalność zarzucił. Inni utrzymują, że słowa zaczepione inaczej brzmieć miały. Podobno poseł pan dr. Niegolewski podjął się obrony obżadowanego. — Ostatni marzec zakończył wedle natury swojej, bo trzy razy zmieniło się powietrze, obdarzając nas przez pożegnaniu śniegiem na dwa cale grubym; pierwszy kwiecień po grudzie przyjechał, puszczając nie mały pomiędzy młodszyi gospodarzami popłoch, którzy latowemu ciepłu zbyt ufając, zanadto się z siewami porychlili; tak iż w niektórych miejscach przyjdzie siew powtórnie. Nie sztuka rychło zasiał, ale sztuka w porę zasiał. Bydło, a mianowicie krowy, zdrożały; słomy kopa staniała z dziesięciu na sześć talarów.

Ostrów, 7 kwietnia. Obywatele powiatu naszego po tak dotkliwych klęskach finansowych bliżej niż kiedykolwiek obchodzą kwestyę podatowania. Ta raz komisya przez powiat wybrana w celu rozłożenia i ustalenia podatku dochodowego oświadczyła się większością głosów z zniesieniem tegoż dla wielu właścicieli ziemskich, podając słuszne i uzasadnione przyczyny. Przeciw temu oświadczył się znowu w wielu punktach radca ziemiański. Ponieważ komisya szacunkowa w zdaniu swoim niezachwianą jest, przeto przewidzieć można, że sprawa cała podatowania nim się rozwiąże, przedstawi w dalszym swym rozwoju kilka scen burzliwych.

Roki przysięgłych trwające tu pod przewodnictwem radcy rejencyjnego p. Kutznera od 4 b. m. a więc od przeszłego poniedziałku mają się już w przyszłą sobotę zakończyć. Sprawy już osadzone, jako też sądowniemi być mające należą więcej do kategorii kradzieży. Sprawa ostatnia najważniejsza dotyczy się będzie zabójstwa nieumyślnie, jak się zdaje, dokonanego.

Już od kilku lat istnieje u nas czytelnia polska, w której prócz wszystkich prawie zamieszkałych tu rodzin polskich kilka jeszcze zamiejscowych osób udział bierze. Czytelnia ta dostarcza składkującym się na nią członkom najlepszych czasopism literackich, w różnych stronach Polski wychodzących, jako to: Biblioteki warszawskiej, Przeglądu poznańskiego, Dodatku do Czasu, Teki wileńskiej, Gazety warszawskiej, Dziennika literackiego we Lwowie wychodzącego i kilka jeszcze mniejszych pism. Pisma te zbliżają nas, mieszkańców ustronnego poniekąd miasta, do całego ogółu polskiego i zapoznają nas z ruchem, jaki się obecnie w dziedzinie społecznej, umysłowej i artystycznej narodu polskiego objawia.

Pan B., nauczyciel wyższy przy gimnazjum tutejszem, oddający się z zamiłowaniem wielkim przedewszystkiem językowi greckiemu, znany już tłumacz kilku dyalogów Platona, wykończył co tylko tłumaczenie Herodota. Ojciec ten dziejopisów, tak prosty, dobroduszny i gadatliwy, zbliżony tonem i całym sposobem opowiadania swego tak bardzo do niejednego z kronikarzy naszych, będzie dla czytelników polskich bardzo pożądanym, tem bardziej, że tłumaczenie jego polskie wypłynęło z pod pióra jednego z doskonałych znawców języka greckiego. Pan B. zamysla jeszcze tłumaczeniem kilku pisarzy greckich pierwszego rzędu piśmiennictwo nasze wzbogacić.

In ira sine ira: z Pleszewskiego, panu n z Króbskiego, że tu w Pleszewskim wiemy też o tem, co nam w artykuliku swoim z dn. 31 marca cytuje z Wirgiliusza, Owidyusza, Lukrecyusza; ani też tu nie chodzi wcale o to, czy coelestium może stać zamiast coelestium. To zaś, o co tu chodzi, wszystkie cytaty pana n nie rozwiążą. Zresztą już z Wylkowsy wyjaśniono, że napis, o który chodzi, nie do N. Maryi Panny, lecz do herbu Radolińskich ściągac się ma; cała atoli ta drobna kwestya jest nie rozwiązana i kto wie, czy rozwiązana będzie.

X.
Grodzisk, 9 kwietnia. Pomimo, żeście ogólni na stanowisko swe skreślił mi kilka ustępów z ostatniej korespondencji, nie mogę i nie wytrzymam i wracam się do przedmiotu ostatniego doniesienia, to jest do Dziennika Powiatowego, powiatu bukowskiego, wydawanego przez p. Maiwaldę, w urzędzie radcy ziemskiego. Wyszedł już pierwszy numer tego pisma i nietylko odpowiedział oczekiwaniom obawy naszej, ale wszelką obawę przewyższył. Takie kaleczenie języka kosztem stanów powiatowych, powinno się podać do wiadomości publicznej pod krytykę naprzód tych, których ciężkie pieniądze zostały na wydatek takiej ironii wszelkiego piśmiennictwa, a potem pod krytykę całej czytającej publiczności; bo chodzi o to, aby potępieniem powszechnem położyć koniec tej ozywistej krzywdzie naszej. Od początku do końca pismo to w polskim języku jest niezrozumiałe, na próbę kilka dowolnie wybranych zdań przytoczę. W rozprawie o prawodawstwie względem ubogich pisze Dziennik Powiatowy: „Gdyby w pruskim prawodawstwie ubogich jak np. w prawodawstwie Królestwa Saskiego przez ustawę z roku 1834 (zbiór praw Nr. 35) i z roku 1840 (zbiór praw Nr. 86) normalności dla pewnego ojczyznego prawa były wyrzeczony, to by zapewne bez wątpienia w pieczy ubogich przy pojedynczych rozstrzygnięciach zachodzące wydające się być surowości unikane były. Podług prawa pruskiego gaśnie stosunek prawny należący do gminy bez formalności naprzeciw gminie i z tego powodu przechodzi obowiązek pieczy ubogich z stosunkiem prawnym przynależności ubogich na gminie resp. związku dóbr wyjątkowo tylko wspólnie.“ O uprawie łąk pisze na tejże stronie: „Najpierwsze i najważniejsze jest, wziąć na wzgląd szczyt ziemi i vegetacyą na nim się znajdującą, z którego się składa łąka przesypaną, do czego się trzymać musza tak tegoż ziemi na nią wożąc, tak, i to osobiście, części składowe i stosunki mieszanja ziemi; takowe stawiają się zawsze przeciwko gruntu i ziemi łąki do melioracyi będącej.“ Kilka wierszy dalej czytamy: „Po piąte: Najlepszy czas do nawożenia jest druga połowa lata i jesień, ponieważ wntczas w suchem pracować można, co prosto potrzeba, po drugie też użytkowanie łąki uprawiającej nie zgnie, gdy wntczas trawa późna już nie

